

## **Sierakowski musi nas publicznie przeprosić za „volkslistę”**

Jarosław Stróżyk 16-07-2009, ostatnia aktualizacja 16-07-2009 06:40

Rozmowa z Bogusławą Radziwon, dyrektor i właścicielka wydawnictwa TRIO

**RZ: Jest pani jedną z inicjatorek listu kobiet przeciwko parytetom. Lewicowy publicysta Sławomir Sierakowski określił go mianem volkslisty.**

**Bogusława Radziwon:** To, na co sobie pozwolił pan Sierakowski, jest po prostu nikczemne. Najwidoczniej zabrakło mu argumentów i musiał posunąć się do obrażania. Dla mnie jest to tym bardziej bolesne, że część mojej rodziny zginęła, walcząc z Niemcami w powstaniu warszawskim. Może pan Sierakowski nie wie, co to była volkslista? Dziwię się tak agresywnej reakcji, gdyż tworząc nasz list, nikogo nie obrażaliśmy. Przedstawiłyśmy tylko swoje stanowisko i zaprosiłyśmy do dyskusji.

**Czy zamierzają na to określenie Sierakowskiego panie jakoś zareagować?**

Na razie piszemy do niego list. Będziemy domagać się publicznych przeprosin.

**Dlaczego część środowisk lewicowych i feministycznych tak brutalnie reaguje na waszą inicjatywę?**

Widocznie uważają one, że mają monopol na reprezentowanie poglądów kobiet w naszym kraju i walkę o ich prawa. Nie da się ukryć, że część osób robi dzisiaj kariery polityczne i naukowe dzięki występowaniu w obronie kobiet. Nie akceptują oni, gdy ktoś prezentuje odmienne stanowisko, które im tę karierę utrudnia. Zwłaszcza gdy są to kobiety, które wcale nie chcą, by ktoś w taki właśnie sposób je reprezentował.

**Czyli o prawa kobiet w Polsce mogą walczyć tylko feministki i zwolenniczki aborcji?**

Niestety tak się to próbuje przedstawiać. Znam setki kobiet, które mają inne poglądy. Tymczasem próbuje się nam wmówić, że kobiety są w tych sprawach jednomyślne, albo przedstawia się tylko argumenty jednej strony. Nie jestem związana z żadną partią polityczną ani organizacją. Nie mam też nic przeciwko prezentowaniu swoich poglądów, np. przez organizacje feministyczne. Bardzo dobrze, że to robią. Chciałabym jednak, żeby głos takich osób jak ja też był słyszalny w dyskusji o problemach kobiet. Tymczasem nasze stanowisko jest zbywane milczeniem albo zakrzykiwane.

**Panie w swoim liście protestują przeciwko wprowadzeniu parytetów w życiu publicznym. Dlaczego?**

Gdyż to mnie jako kobietę obraża. Nie chcę, by ktokolwiek mi coś gwarantował czy dawał ze względu na płeć. Uważam, że Polki świetnie sobie radzą zarówno w biznesie, jak i w nauce. Zamiast iść na skróty i wprowadzać jakieś sztuczne parytety, powinna się odbyć szeroka debata o potrzebach kobiet. O tym, jakie rozwiązania wprowadzić, żeby skutecznie mogły one łączyć karierę zawodową z życiem rodzinnym. Tylko że to jest znacznie trudniejsze niż dyskusja o parytetach.

Rzeczpospolita